

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

Artykułach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

Prawo przeciw lichwie.

W N-rze 123-im „Prawitwielstwiennego Wiestnika” ogłoszono rozkaz Najwyższy o ściganiu lichwy, który brzmi, jak następuje:

„Rada państwa w połączonych departamentach spraw cywilnych i duchownych, praw i ekonomii państwa, tudzież na ogólnem zebraniu, rozpoznawszy wniosek ministra sprawiedliwości w sprawie przesławiania czynności lichwiarskich, orzekła:

I) W dopełnieniu odpowiednich przepisów prawa postanowić;

Zajmujący się z zawodu pożyczaniem mieszkańcom wsi: 1) zboża lub innych produktów, albo 2) pieniędzy z warunkiem spłacenia długu pieniężnego w części lub w całości zbożem, produktami albo robocizną, jeżeli do zawarcia umowy na warunkach nadmiernie uciążliwych, nie odpowiadających zwyczajom miejscowym, wierzyciel skorzysta z wielce ciężkiego położenia dłużnika, podlega: za pierwszym razem aresztowi do 3-ch miesięcy; za drugim i za następnymi — zamknięciu w więzieniu od 1-go do 6-ciu miesięcy. Umowa zawarta w podobnych warunkach, jako lichwiarska, staje się nieważną, lecz wierzyciel nie traci prawa do zwrotu istotnie udzielonego przezeń zboża, produktów lub pieniędzy, po potrąceniu już zwróconej ilości.

II) Oddział IV-ty tytułu XIII-go ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, uzupełnić następującym przepisem: Art. 180². Za wypożyczenie kapitału na zbyt wysoki procent, lub pod warunkiem zapłacenia nadmiernie wysokiego wynagrodzenia za uchybienie terminu: 1) jeżeli dłużnik był zmuszony ciężkimi okolicznościami, znanymi wierzycielowi, przyjąć warunki pożyczki zbyt uciążliwe lub szkodliwe w następstwach, albo 2) jeżeli zajmujący się pożyczkami ukrył nadmiar procentu w jakikolwiek sposób, jakoto: za pomocą włączenia procentu do sumy kapitału w formie opłaty za przechowanie lub uchybienie terminu i t. d. — winny podlega zamknięciu w więzieniu od 3-ch miesięcy do 1½ roku, a nadto, według uznania sądu, karze pieniężnej do 300-tu rs. Tej samej karze podlega, kto nabędzie lub złoży do egzekucyi zobowiązanie, wiedząc, że jest lichwiarskie, lub kto otrzyma zapłatę na zasadzie podobnego zobowiązania. Zobowiązanie lichwiarskie traci swoje znaczenie, wierzyciel jednak ma prawo otrzymać z powrotem swój kapitał z potrąceniem rat opłaconych. Procent nie przewyższający 12% rocznie, nie uważa się za nadmierny.

III) Artykuł 992² ust. o karach zredagować jak następuje:

Właściciele lombardów i ich pełnomocnicy za przywłaszczenie, roztrwonienie, samowolne korzystanie lub oddanie do użytku przedmiotów zastawionych, tudzież za lichwę, podlegają karom, określonym za te czynności występne (art. 173—177 i 180² ustawy o karach i art. 1681, 1682 i 1707 kodeksu kar), a nadto tracą na zawsze prawo utrzymywania lombardów.

IV) Trzecią część art. 1688-go kodeksu kar zredagować w sposób następujący:

Jeżeli jednak oskarżony dla dopięcia celu przywła-

szczył sobie nie należącą mu się godność jakiego urzędnika państwowego, albo sporządził lub świadomie zużytkował fałszywe dokumenta urzędowe, albo dokumenta handlowe, albo wreszcie listy fałszywe, albo dopuścił się innego fałszerstwa, jeżeli za pomocą napojów wysokowych lub innych, lub innymi sposobami doprowadził oszukanego do stanu nieprzytomności, albo uciekł się do fałszywych obietnic, zapewnień i t. d., a następnie skorzystał z tego, że oszukany nie pojmował jasno właściwości i znaczenia zaciąganego zobowiązania — to, albo podlega: pozbawieniu wszelkich szczególnych, osobistych lub majątkowych praw i przywilejów i zesłaniu na mieszkanie do Syberyi, albo oddaniu do poprawczych rot aresztanckich, według 5-go stopnia art. 31 kodeksu.

V) Oddział II-gi tytułu V-go, rozdziału XII kodeksu kar uzupełnić następującym przepisem:

Art. 707. Winni powstrzeżenia przestępstwa przewidzianego w art. 180² ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, albo zrobienia z lichwy procederu, podlegają: pozbawieniu wszelkich praw szczególnych, osobistych i majątkowych, oraz przywilejów i zesłaniu na mieszkanie do jednej z oddalonych gubernij, oprócz syberyjskich, albo zamknięciu w więzieniu, według 1-go i 2-go stopnia art. 33-go kodeksu.

Zobowiązanie lichwiarskie staje się nieważnem, lecz wierzyciel nie traci prawa do zwrotu rzeczywiście wydane go kapitału, po potrąceniu rat otrzymanych.

VI. Art. 162-gi przepisów o urządzeniu wydziału sądowego i postępowania sądowego w miejscowościach, gdzie zaprowadzono ustawę o naczelnikach ziemskich rewirowych, zredagować jak następuje: Kompetencyi naczelnika ziemskiego i sędziego miejskiego, w obrębie rewiru sądowego ziemskiego lub miejskiego, podlegają z istoty rzeczy następujące występki: 1) przewidziane w ustawie o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, z wyjątkiem wskazanych w art. 170¹ i 180² niniejszej ustawy; (dalszy ciąg tego artykułu pozostaje bez zmiany).

Jego Cesarska Mość wyluszczonej opinii rady państwa w d. 24-ym Maja r. 1893-go Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać polecił.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg).

Przejdźmy teraz do fizyki. Na pierwszej jej stronie spotykamy się z wiadomością, że każde ciało jest bezwładne (*iners*). Własność ta materji zależy na tem: że ciało, zostające w spoczynku, nie może samo sobie nadać ruchu i że ciało, w ruchu, nie może go zmienić lub zatrzymać. Skoro to jest pewnem i wiadomem, nic łatwiejszego, jak wykazać niedorzeczność odwiecznego (t. j. bez początku) świata, materji lub atomu. Przed wszelkim zatem (podług teoryi materialistów) początkiem, czyli raczej bez początku, materja istnieje. Tu pierwsza niemożliwość, bo materja bezwładna, podzielna, ulegająca ciągłym zmianom byłaby w takim razie istotą konieczną, mającą w sobie samej źródło by-

tu, a więc, z konieczności, najdoskonalszą, niezmienną, najpotężniejszą — Bogiem. Absurdum — widoczne, z którego niema wyjścia.

Zamknijmy jednak oczy, przypuśćmy, że materya istnieje bez początku i idźmy dalej. Oczywiście istnieć mogła albo w spokoju, albo w ruchu. (1) Jeżeli była w spokoju, to będzie w nim na zawsze, jej martwoty nic nie przerwie, skoro, według zdania materyalistów, oprócz niej nic niema. „Ponieważ ruch nie leży w istocie materyi, powiada głośny materyalista Dubois-Reymond, konieczność przyczynowości wymaga albo odwieczności ruchu, — a wtenczas trzeba wyrzec się zrozumienia czegokolwiek, bo to bezwzględna trudność dla człowieka o zdrowym umyśle, — albo nadprzyrodzonego popełnienia, a wtenczas trzeba przyjąć cud, — trudność rozpaczliwa dla pozytywisty.“ (2)

Przypuśćmy więc, że materya była w ruchu odwiecznym, ale ten ruch odwieczny bezwładnej materyi bez żadnej przyczyny sprawczej — to zaprzeczenie fundamentalnego prawa przyczynowości, — znowu absurdum bez wyjścia.

Znowu jednak zamknijmy oczy i przejdźmy. Jeżeli ten ruch jest mechaniczny, to takim pozostanie na wieki, bo żadna cząstka, żaden atom nie może zmienić swego ruchu, ani kierunku jego; jakim byłby ten ruch na początku — oczywiście byłby takim przez całą wieczność. Jeżeli zaś ma to być ruch postępowy, rozwojowy, to znowu z kąd w bezwładnej materyi rozwój i postęp bez kogoś, kto go nadaje i porządkuje? Wszak codzienny „eksperyment“ uczy nas, że materyę trzeba porządkować. Znowu więc musimy zamknąć oczy i pominąć tę nową trudność bez ratunku, bo przychodzimy do ostatecznej, a tak oczywistej trudności, że nawet nasza poślizliwość — oczu na nią zamknąć nie potrafi i nie może. „Ten procesus bez początku, ten postęp rozwojowy do stanu obecnego, do udoskonalenia, ten rozwój nieskończony do jakiegoś celu, w którym miał wieczność dla dojścia do niego, od wieków dojść już był powinien. Skutek konieczny przyczyny wiekuistej z konieczności jest także wiekuistym. Nie może być ani jednej chwili, w której ta siła wewnętrzna materyi nie byłaby już sprawiła całego swego skutku.“

To rzecz zupełnie jasna i prosta. Przypuśćmy, że nasza ziemia dla zupełnego rozwoju potrzebuje miliarda lat, że świat cały potrzebuje ich miliard miliardów, czy jaką bądź olbrzymią liczbę oznaczoną przez x . Otóż, gdyby świat był odwiecznym, toby już nie istniał od wieków, bo te wszystkie miliardy, nagromadzone jedne na drugie w zawrotnej

(1) Wiem, z wielokrotnego własnego doświadczenia, jak nasi krytycy srodze brzydzą się wszelkim „rozdzieleniem, dylematem“ i t. p., każde rozumowanie i roztrząsanie ich twierdzeń nazywają w czambuł *sofizmatem*. Uważają oni, że prawdziwie naukową metodą jest wiara w to, co oni mówią, a przyjmowanie bez roztrząsania ich słów — rzeczywistą „wolnością myśli“. Niestety, „krytycyzm naszego wieku“ i na nas wywarł wpływ najgorszy tak iż nawet niezawodna, metoda naukowa nie wystarcza nam jeszcze.

(2) Cyt. Duilhe de St. Pr.

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPAKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

— Zkąd wy te wszystko bierzecie? — pytała przypatrując się ciekawie porozkładanym wiktuałom.

— Tylko cygan wie, zkąd bierze — odrzucił i na tem skończył.

Gdy po jakimś czasie podawał jej miskę z mięsem, odpowiedziała:

— Dziękuję, nie jestem głodna.

— Nie bądź dzieckiem, nie rób głupstw — zawołał. — Przecie ciebie nie struję, a on nie będzie jadł...

— Więc Prokopa, gdyby mógł jeść, możeby struł... Co to za człowiek? Po co on tu przyszedł? Śmiertelne dre-szcze ją przebiegły, czempredziej tedy cofnęła się w głąb swojej kryjówki i dnia tego więcej ust do niego nie otworzyła.

Ale nazajutrz wczorajsze jego słowa wybiegły jej

ilości, wobec wieczności rzeczywistej są mniej niż chwilą jedną; po ich skończeniu wieczność „jakby się dopiero zaczęła.“

Od wieków więc wiecznych wszystkie ewolucje, *processus*, rozwoje odbyłyby swoje — i świata by już od wieków nie było. „Nie sposób więc mówić: wszechświat zawsze jest równym sobie, absolutnym; to tylko jego składowe części, światy pojedyncze, ruszają się w wiekuistej wymianie młodości i starości kosmicznych. To jest niemożliwe, bo każdy z tych pojedynczych światów, każda z tych części, mających koniec i początek, miały wieczność by zacząć się i skończyć. Wszystkie te młodości i starości musiałyby koniecznie, absolutnie skończyć się od wieków. Świat złożony z części następujących po sobie, nie może być jednocześnie absolutem.“

Metodą doświadczalną nie sposób dowieść wieczności i nieskończoności świata, można tylko wykazać, że miał początek, i koniec będzie i musi mieć. Ponieważ to ostatnie nie wchodzi w zakres mego założenia, więc poprzestaną na przytoczonych wyżej dowodach, albo raczej — wskazówkach dowodów (które rozwinięte w dziełach odpowiednich znaleźć można) i spieszą do streszczenia i zakończenia tego rozdziału.

Po bliżkiem przypatrzeniu się owemu straszliwemu krytycyzmowi naszych czasów, nie można innego wynieść przekonania, tylko, że jest to hasło, jakich już setki były, szumny frazes, którym tłum sobie pochlebia, upaja się nim, a najczęściej nie rozumie nawet, co on właściwie znaczy.

Krytyka naukowa rzeczywiście jest i żyje, a wierze ogromne oddaje usługi, rozświecając wprawdzie nie same tajemnice i dogmaty wiary, (czerpiące z kądinąd swe światło), ale dowody ich wiarogodności, rozpraszając nagromadzone trudności i wykazując, że nauka i wiara, zawsze z sobą zgodne, są promieniami jednego koła, do jednego środka prowadzącymi.

Szerszy ogół nietylko krytyki tej nie zna, lecz śledzić jej nawet nie może, bo do tego nie jest przygotowanym i ona go nuży; dla szerszego ogółu zupełnie wystarcza krytyka ostatniej powieści, lub sztuki z teatru Rozmaitości. (3) Za-

(3) W jednym z warszawskich pism codziennych spotkałem ustęp z przedmowy Dumas'a do „Księżnej z Bagdadu“, który tu przytaczam, jako charakterystyczny rys kompetencji krytycznej nawet publiczności paryskiej, i nawet w rzeczach tak łatwych na pozór, jak rozpoznanie się w wartości sztuki teatralnej. „Kiedy tak szalała burza przeciwko mojej sztuce, patrzałem na salę przez otwory w kurtynie i mogłem się raz jeszcze przekonać o tej prawdzie, że to, co nazywają publicznością nie istnieje. Cały ten hałas wywoływało 100 a co najwyżej 150 osób, licząc już w to ludzi płatnych, którzy sumiennie zarabiali wyłączone im dwa franki, gwizdząc lub wrzeszcząc, licząc w to już i płatnych klaskaczy, którzy mnie bronili, jak mogli, licząc w to nawet moich dobrych przyjaciół, którzy mnie podtrzymywali. Około półtora tysiąca (publiczności) nie odzywało się, czekając stojąco na koniec bójki. Nie wiedzieli po czyjej stronie mają stanąć, za kim się oświadczyć. Nie wiedzieli czy sztuka jest zła czy dobra, czy się bawili czy nudzili, nie widzieli nie zgola. W dodatku przypatrywali się darmo drugiemu widowisku, które im dostarczało przedmiotu do gadaniny na jutrzejszych wizytach. Oto, co nazywają publicz-

z pamięci, prócz tego on sam był jeszcze ostrożniejszy i nieczem jej nie drasnął. Nie da się także zaprzeczyć, że monotoność wśród której żyła, dla jej natury młodej a czynnej, z każdą godziną stawała się nieznośniejszą. Chętnie więc zamieniłaby jakie słowo z drugą istotą żywą, bo to ją porzuciłoby i chroniłoby od rozpacz.

Tego dnia, gdy przed nią miskę na kamieniu postawił, była powolniejszą i kawalek mięsa spożyła z wielkim apetytem. Potem wypita także garnuszek wina. Zrobiło jej się ciepło i weselej.

Cygan tem ośmielony, usiadł na ziemi przed pieczarą i wzrok w nią wlepiwszy, zaczął opowiadać historję swego życia.

I mówił, że lat temu dwadzieścia kilka urodził się na wózk cygańskim, pod dachem płóciennym; że odkąd zapamięta, włóczył się z miejsca na miejsce; że chodził na pół nagi a żywił się padliną, którą chłopcy zwykle na granicach swoich osad zakopują. Opowiadał dalej, jak chłopcem już dorosłym zakochał się w dziewczynie, także cygance — na imię było jej Hirma — która należała do tej samej co on bandy; jak Hirma nagle umarła; jak potem on, nie mogąc żalości swojej ukoić, porzucił cyganów i włóczył się długie lata sam jeden po świecie; czasem co zarobił u kowala, częściej z tego żył co ukradł; lecz napróżno szukał zapomnienia... Teraz, od dwóch lat, lepiej mu się powodzi, ma

stosowanie krytyki naukowej do religii jest jeszcze mniej dostępnem ogółowi, bo wymaga podwójnej pracy i dwojakiej znajomości — nauki i religii. To też tłum, rzekomo krytyczny, uprosił sobie zadanie, powtarzając najskrajniejsze rezultaty ateistycznej nauki i uważając ją, w prostocie ducha, za wyraz największej uczoności. Krytyka zaś taka jest w rzeczy samej pogwałceniem wszelkich zasad logiki i zdrowego rozsądku, zamykaniem oczu na trudności, pomieszczeniem metody tak widocznem, fantazyowaniem i twierdzeniem bez dowodów tak oczywiście, że nawet przy znanej słabosci umysłu ludzkiego fakt ten byłby niewytłumaczonym, gdyby go nie tłumaczył cel, w jakim się to wszystko dzieje: „wyrzucenie nadprzyrodzonego pierwiastku ze świata“, gdyby go nie tłumaczyło hasło tej nauki: „raczej od algii, byle nie od Boga, raczej do nirwany, byle nie do Boga.“

Nie jest to krytyka naukowa, lecz poprostu bunt woli i szukanie argumentów na usprawiedliwienie jego. Tłum łatwowierny, niewiele o tem wiedzący, albo też podobnie usposobiony jak jego mistrze, ze ślepą wiarą chwytą te rzekomo naukowe zdobycze i w tryumfie a z hałasem po całym świecie obnosi. W niewypowiedzianej swej naiwności uważa przeczenie za najwyższy dowód mądrości, choć prawda bardzo stara, głosi, że „plus potest asinus negare, quam philo sophus probare.“ (4)

Idąc niewolniczo za głosem cudzym, tłum sądzi, że daje dowód niesłychanej samodzielności a powtarzając bez zmiany bezwyznaniowe teorie, wyczytane w pierwszej lepszej książce, ulega złudzeniu, że ich sam doszedł, sprawdził, zrozumiał i że jak orzeł buja na skrzydłach „wolnej myśli“ gdzieś w przestrzeniach bezmiernych i przezręczystych absolutnej wiedzy.

Biedni, ślepi, oszukani mają się za samodzielnych i krytycznych myślicieli, a oni są poprostu — *servile imitatorum pecus*. (5) Co za ciężki zawód kiedyś ich spotka!

Tymczasem, nie znajdując lepszej oceny ich mądrości, jak słowa z Apokalipsy, św. Jana do biskupa Laodycejskiego: „Mówisz, że jestem bogaty i zbogacony i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz iż jesteś nędzny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi. Radzę ci, abyś sobie u mnie kupił złotą w ogniu doświadczoną, żebyś się zbogacił i szaty białe

noś, do czego się nieustannie odwołują, oto ta masa i ten tłum niezdolny do samodzielnego sądu, tłum, którym rozporządza na miejscu i od razu dobrze uorganizowana klaka, albo kabata przeciwna zręcznie prowadzona.“ Tak rzeczy stoją w kwestyi najłatwiejszej; co do naukowej kompetencji, to najlepszą może ilustracją będzie wstęp do „Szkiców przyrodniczych“ L. Kramsztyka, który go w ten sposób zaczyna: „Nie uwierzysz, mówił mi przyjaciel mój — nowelista, ile to pracy włożył trzeba w obrobienie stylowe, jak namozolić się wypada nad wygładzeniem języka. — Rozumiem, wiem, sam się przecież staram... — Och! tobie to wszystko jedno, rzeczy twoich nikt nie czyta. — Nie mogę przecież przyjacielowi mojemu, pomimo to...“ etc. Przeczyć nie można, bo prawdą jest niezaprzeczoną co powiedział, a ponieważ prawdą, więc i wszelkie komentarze zbyteczne.

(4) Więcej może osioł zaprzeczyć, niż filozof dowieść.

(5) Niewolniczą trzodą naśladowców.

własną kuźnię pod Munkaczem, w której zimą stale pracuje, w lecie włóczy się ze swymi po Galicyi. Ale mimo to nie jest szczęśliwym; tęsknota wciąż go dręczy, dawna żalność serce zalewa; na ziemi niema istoty któraby go chciała zrozumieć i pocieszyć...

Ołena słuchała go z przejęciem, a gdy do tego miejsca doszedł, jej oczy zaczęły łzami zachodzić.

Cygan porwał się z ziemi i nim ona mogła się domyślić co chce uczynić, chwycił ją za rękę i zawołał z dziką namiętnością:

— Słuchaj, tyś do Hirmy podobna jak jedna kropla wody do drugiej, i dlatego przywlokłem się tu za tobą jak pies! Tyś dziewczyna, ja to widzę na twojem czole wypisane; on nie twój mąż; on żyć nie będzie, on skapie! Czemu tu więc siedzisz i poniewierasz się, dziewczyno? Naco masz patrzeć jak będzie konał?... porzuć go póki czas jeszcze, niech Bóg się nim opiekuje! Zresztą on coś złego zrobił, całe piekło na twarz mu wystąpiło, on ciebie i siebie musiałby w otchłań pociągnąć!... Chodź lepiej ze mną w świat otwarty, tam ja ciebie obsepę srebrem, złotem, drogiemi kamieniami, kupię ci suknie jedwabne, sługi ci przyjmę, będziesz panią moją, królową! Chodź dziewczyno, chodź! jam nie zbrodniarz, po lasach i jaskiniach chować się nie potrzebuję; ja ciebie będę kochał, bom w tobie znalazł moją drogą Hirme!

oblóki, aby się nie okazała sromota nagości twojej, a na mąż maścią oczy twoje, abys widział.“ (6)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z POD SZLACHECKIEJ STRZECHY.

L V I I .

Cztery typy gospodarstw: dziadowskich, malowanych, przeczornych i spekulacyjnych.

I.

Już z chwilą, gdy człowiek z jakiejbądź przyczyny, uczuje potrzebę brania nie ze wszystkim swego lub całkiem cudzego, bez istotnej możności oddania, zostaje dziadem. Gdy zaś takie uczucie zmieni się w chęć, jednocześnie dziad zmienia się w nędzarza; a gdy chęć zrodzi postanowienie, wówczas nędzarz przedzierzga się bardzo często w nędznika... mniej lub więcej ucywilizowanego, mniej lub więcej postępującego zgodnie z przepisami prawa, ale zawsze w obliczu Boga i ludzi zacnych — nędznika.

Dlaczego? Bo z początku, branie bez istotnej możności zwrotu, pokrywa maniera, naprzód szczerą może, później upozorowana i obłudna, a w końcu arogancka i niesumienna, słowem niegodziwa.

Miara niegodziwości tej wymyka się już całkowicie z pod praw sumienia, a wkracza natomiast w zakres sądów ludzkich, jest więc ocenianą według rozmiaru towarzyszących jej nieuczciwych czynów, dokumentami i świadkami stwierdzonych.

Branie, czerpanie, czyli, co na jedno wychodzi, łupienie obecnych lub dalszych następców, w jakimbądź ono będzie kształcie lub sposobie, będzie li dotyczyć mniejszej lub większej ilości gruntowych zapasów lub ludzi, jest zawsze czynem nieczym, jeżeli nie zrehabilituje się zadosyćuczynieniem, — to jest zwrotem łupu i zaciągniętego długu, chociażby bez procentu, — zwrotem uronionego lub zmarnowanego cudzego kapitału.

Więc ziemia i na niej starodawne lasy, i to wszystko co ich główną treść stanowi, co zapewnia im całość i użyteczność, przejęte od poprzedników, czy to drogą spadku, czy za pieniądze, a zmarnowane dla następców, są łupem niegodziwca, gdyż dostał on je w nieograniczone używanie, nie zaś w celu zniszczenia.

Z całego tłumu przyczyn wytwarzających takich nędzarzy, przytaczamy jedynie: nieznaną wartość posiadanej dobra; rachowanie na „jakoś to będzie“; lenistwo w pracy produkcyjnej; nieprzezorność; brak uczciwej solidarności i suchotnicza „choroba na pana“. Już tylko ta szóstka nieokielzanych rumaków wystarcza, aby rydwan

(6) Apocal. III. 17, 18.

Ciągnął ją ku sobie, czuła jego oddech palący, oczy mu się iskrzyły jak dwa węgle rozżarzone.

Wyteżyła wszystkie siły i rękę swoją wyrwała.

— Nie kuś mnie, szatanie, nie kuś! — krzyknęła. Jam mu wiarę przysięgła, ja go kocham, więc jeżeli umrze, ja umrę z nim razem, ale go nie opuszczę, choćbym go widziała na rusztowaniu, i nie zdradzę go nigdy, bo on mój, a ja jego! Precz! precz! szatanie! zostaw mnie samą, bo mnie twoje oczy przebijają jak sztylety, a twój uśmiech pali!

Załamala ręce nad głową i usiadłszy na ziemi obok chorego, zaczęła szlochać.

— No, no, uspokój się — cygan prosił. — Myślałem żeś rozumniejsza, ale skoro koniecznie chcesz przy nim siedzieć, to siedź. I ja to potrafię...

I dotrzymał przyrzeczenia.

W jaskini mieszkała Ołena z chorym Prokopem — za jaskinią Arwan czuwał jak pies. Codziennie przynosił świeżą żywność, codziennie ogień rozniecał i strawę gotował, ale już nigdy nie przemawiał do Ołeny tonem namiętnym i nie zachęcał jej więcej do porzucenia chorego towarzysza.

Powoli oswoiła się z jego widokiem, i jeżeli z początku wydawał się jej zjawiskiem nadzwyczajnym a strasznym, może nawet wcieleniem jednego z tych duchów czarnych, które nocą pośród tych skał miały przesiadywać, to później, lepiej mu się przypatrzwszy, brała go już tylko za to,

pomysłowości zdezelować i zdruzgotać,—aby przytem stratać szeregi ofiar niewinnych—i całą wreszcie paradę zmienić we wstrętą dezertę.

Przykład, wiadomo, idzie z góry, więc oficjaliści, służba, najemnik, a z niemi cały skład motorów gospodarczych, podążają oszołomieni trop w trop za swoim panem, ale dążąc piechotą, co chwila potykają się i upadają; to też dziwić się nie można, że mając oczy zasypane kurzem pańskiej pogoni, a brzuchy puste i język spieczony, chwytają zapasy uraniane z rydwanu śpiącego w nim pana, aby niemi uśmierzyć głód lub pragnienie, lub ukryć je niekiedy na czas — niemocy.

Są jednak „gospodarze-dziady“ bodaj czy nie gorsi jeszcze, bo nietylko że niszczą oni nieruchome kapitały, zmieniając ich najcenniejszą zawartość na ruchomą mamonę, ale tej ostatniej nie puszczają w obieg, nie gubią dla pastwy potulnych lizusów i wyzyskiwaczy, lecz duszą ją wyłącznie dla siebie, dla swej potęgującej się bez końca żądzy nasycenia się zdobyczą nieprawą.

U nich cicho wszędzie, bo wszystkich i wszystkiego kroki i ruchy policzone, kontrolowane i strzeżone pilnie; potrzeby ich zaś gospodarcze są zaspakajane o tyle, aby jak najdłużej za narzędzia wyzysku służyć mogły. Rola, lasy, (jeżeli jeszcze są), zabudowania, narzędzia, sprzęty i inne kapitały martwe, utrzymywane są tylko w tymczasowej użyteczności; niema w nich nic na zapas, dla dalszej pracy i produkcji. Przeciwnie, oddać one muszą swemu panu nietylko to co z przeszłości swej zatrzymały, ale i to czego on im używa dla terażniejszości. Pustka tu więc wszędzie — chociaż nie dezerta — pustka, bo wszystko tu ogranicza się do przeróbki materiałów surowych, chociażby piekłu wydartych, na ukochaną mamonę.

Tacy atoli dusiciele mamony są równocześnie biedakami, bo o „cholewy“ nie dbają, bo nie wstydzą się przedstawić biednie, byle tylko pozornem tem ubóstwem bożyszczu swemu dogodzić.

Takie tymczasowe, z roku na rok gospodarowanie, przeciąga się nieraz dosyć długo, stosownie do wytrzymałości warsztatu; w końcu jednak warsztat zdezelowany, nie może już utrzymać na sobie reszty materiałów przerabianych na pieniądź, więc — biedak, skleca go i zamalowywa zakitowane w nim dziury, aby jak najkorzystniej pozbyć się go i zamienić na inny — jak najzasobniejszy do dalszej podobnej roboty.

Obydwa te typy dziadów, gospodarujących z dnia na dzień, czują wstręt do literatury; za nic mają zdobycze naukowe innych, więc też pierwsi z nich czytają czasem romanse lub politykę, drudzy wiadomości handlowe i giełdowe.

W zachowaniu się z bracią po zagonie, pierwsi są głośni niby dzwony, drwią z wszystkiego i oponują wszystkim którzy mówią prawdę, — pokaźni są jak pawie. Drudzy

czem był w rzeczywistości, za cygana-włóczęgę, nie mającego w życiu żadnego celu, który, ilekroć może wybrać między uczciwą pracą a kradzieżą, bez wahania decyduje się na tę drugą.

Arwan nic już takiego ani mówił ani czynił, coby jej przykrość sprawiało, a jednak ilekroć Ołena przy swoim oknie siedząc, tęskny wzrok w dal puszczała, a on z boku na nią spoglądał — zawsze z początku czuła w sobie niepokój, potem płomień na nią biły, niekiedy zaczynała ją głowa boleć, i przestraszona, drżąca uciekała do swojej kryjówki.

Stan Prokopa wciąż był jednakowy. Żył, ale gorączka go nie opuszczała i ani na jedną chwilę przytomności nie odzyskiwał. Trwało to przeszło tydzień. W tym czasie Arwan kilka razy Olenie proponował, że chorego zaleje jakimś zieleń uwarzonem, po którym niewątpliwie zaraz mu się polepszy, ona jednak cyganowi ani do jaskini wejść nie pozwoliła, ani z jego ręki lekarstwa nie wzięła. Głos wewnętrzny ją ostrzegał, że ten człowiek gotówby struć Prokopa.

Najciężej było choremu dziewiątego dnia w nocy. Rzucił się, majaczył, krzyczał, siadał na posłaniu, może nawet oczy otwierał, lecz tego wśród ciemnicy Ołena nie mogła zobaczyć; dopiero około północy uspokoił się i twar-

dośnując się na ubocze, zasklepiają się i milczą. Słuchają jednak niekiedy, skoro przypuszczają, że uda im się pochwycić nowalijkę jakąś, przydatną dla ich wyzyskującej roboty.

Kardynalna różnica między temi dwoma typami gospodarzy-dziadów jest ta, że pierwsi gotowi są zawsze wydać ostatni grosz na błyszcz swej „cholewy“, drudzy skąpiąc nawet sobie, gromadzą wyłuskane ze znojem ziarna, jak susły.

II.

Zwykle dzieci bawią się najlepiej, gdy im podsuwany co chwila jakąś błachostkę brzęczącą i pstro malowaną. Ale są także i dojrzały którzy tym świecidlom i malowanekom hołdują, mając szczególniejszą przyjemność w popisaniu się niemi, dla uzyskania poklasku, odznaczeń, rozgłosu etc.

Zwykle, zaspokojenie takiej żądzy popisu dokonywa się kosztem zapasów i produkcji ogółu gospodarstwa, a nieraz wyczerpaniem kapitału nieruchomego, dziedzicznego lub nabytego, z tym samym dla rolnictwa rezultatem co w gospodarstwach dziadowskich.

Takich pseudo-gospodarzy pociąga szczególnie moda. Zjawiają się więc szybko jedne za drugimi: okazałe i drogie sztuki rasowe, ulepszone maszyny i narzędzia, potworne zabudowania, bezowocne najczęściej melioracje i inne zachwycające okazy, a zjawiają się równie szybko i łatwo jak modne krawaty albo rękawiczki.

„Znaj pana po cholewach“! — brzmi wszędzie gdzie wesoło i gwarno; ale tam na uboczu, gdzie zagłada tylko oko sługi, gdzie odbywają się roboty dla gminu przeznaczone, dzieje się wszystko zwyczajnie, wygląda pospolicie, często tak samo jak i u gospodarza-dziada.

Wielko-pańskie porywy i zachcianki coraz to nowe, więc: liberye, faetony, wyścigowce i cugi; — sfory i wierzchowce, podróże i zebrania huczne etc. etc. na porządku są dziennym.

Literatura u takich gospodarzy malowanych, przedstawia się zwykle okazałe, mnóstwo tu pism, rycin i książek, w większej części obcych i... z nieopprzecinanymi kartkami, zalega szafy, stoły i kozetki. Ta jedyna oznaka uczoneści, nie przeszkadza jednak innego rodzaju rozrywkom, dla których przeznaczone są salony osobne, uprowadowane w to wszystko, co może rozrywki te najbardziej... przyjemnymi uczynić. Tu blichtrzem wielkopańskim osłoniona zmysłowość, rozpraszając próżniaczą nudę, gasi wszelkie szlachetniejsze iskry pozostałe z minionej świetności i sławy, oraz tłumi uczucie trwogi o przyszłość.

Tymczasem wyczerpywanie się malowanego gospodarstwa postępuje szybko; a ponieważ miły grosz rzucany na fatalaszki i reprezentację pożądanym jest zawsze, więc przychodzą coraz częściej z pomocą gotowi do usług finansisci, — no i jeszcze—jeszcze malowanka gospodarcza

Ledwie dzień się zrobił, otworzył oczy i zaczął wkoło się rozglądać. Na ten widok Ołena, prawie od zmysłów odchodząc, padła na jego piersi, żeby się rozplakać łzami najwyższej radości.

— Ołeno! — szepnął i ustami dotknął jej czoła.

— Prokopie! Prokopie! Ty żyjesz! Tyś zdrów! — wołała, całując go po twarzy, po rękach, a z oczu nowe łzy jej tryskały.

Łapisz zaskowyczał, potem puścił się jak opętany do koła jaskini, przypadł do swego pana, zaszczeakał głosem urywanym, polizał go po czole, usiadł tuż przy nim i w oczy mu patrząc, skomlił jak małe szczenię.

Arwan słysząc że w jaskini dzieje się coś niezwykłego, przytknął głowę do otworu i zapytał:

— A tam co?

Ołena odpowiedziała:

— Mój Prokop żyje! Mój Prokop zdrów!

— Hm! hm! — mruknął cygan, głową kręcąc. — Żyliśmy źle we dwoje, może nam będzie lepiej w troje.

To rzekłszy, przerzucił worek przez plecy i na pół w wyruszył.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wlece się jakoś. Ostatecznie jednak szczupleje ona coraz bardziej, kurczy się i przechodzi w ręce—przedsiebiercze...

A pan? Najczęściej schodzi na dziada — pieczeniara, a niekiedy zostaje zięciem bankierskim.

(Dokończenie nastąpi.)

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Jeżeli w słowach naszych coś niemiłego uderza ucho, kilka wierszy wystarczy do roz pogodzenia umysłów, a miarowicie umysłu każdego, kto zechce zauważyć, że te stowarzyszenia okultyzmu nie mają ostatecznie innego celu na serwo, jak cel stowarzyszeń żydowskich, których są jedynie wariantami, o fizognomii jakoby chrześcijańskiej. Myśl bowiem kierująca nimi jest ta sama, a wiedzieliśmy o tem, zanim jeszcze przypadek wydobyl na jaw korespondencyę Nubiusów i Piecclo-Tigrów; cała ich praca ogranicza się, cała ich działalność zużywa się na wymyślanie i rozszerzaniu idei i faktów, mających stać się zniweczeniem doktryny Chrystusa w społeczeństwach chrześcijańskich. Innemi słowy: jedynym celem ich usiłowań jest urzeczywistnienie tryumfu idei żydowskich, głoszonych pod nazwą zasad nowoczesnych przez samego Izraela, idei, których następstwem jest era mesyaniczna, tak przez niego pożądana.

Charakterystyczna giętkość adeptów okultyzmu, pozwala im zastosować się do wszystkiego; elastyczność ich doktryn jest prawie niepojęta, a ich podstępna frazeologia umie równie dobrze tutaj pieszczotliwie wyrażać się o Chrystusie, będącym celem ich tajnej a nieublaganej nienawiści, jak owdzie plwać na Niego. Jednym słowem, czyni stowarzyszeń tajnych, których pozorni naczelnicy noszą nazwiska chrześcijańskie, tym sposobem właśnie wślizgują się i znajdują chętnie przyjęcie w naszych kołach społecznych, podczas gdy natrafiłyby na nieufność, gdyby do nich nazwa żyda była przywiązana.

A pod pokrywką tych nazwisk zacnych, oko zwykłego śmiertelnika nietylko nie dostrzega antychrześcijańskiej faktyczności dążeń i czynów, ale pozwala się olśnić jaskrawym pozorom filantropii, szczerzej u ogromnej większości ich członków, lecz zarówno fałszywej jak oszukańczej u wielkich i prawdziwych „wtajemniczonych“, u ich tajnych dyrektorów.

Kilka niezręczności popełnionych przed poczynającemi się otwierać oczami, w chwili gdy pewność powodzenia popychała do zdemaskowania się lekkomyślnych adeptów; mnogie niedyskrecyje, które się wymknęły w upojeniu blizkim tryumfem; wyznania jasne, oświadczenia pozytywne, oto źródła, które obok naszych danych osobistych, pozwalają nam powziąć pewny sąd o sposobie i potędze działalności tych stowarzyszeń okultyzmu, w których chrześcijaństwo niby trzoda zbierają się pod komendę żydowską. Oto kilka faktów służących na poparcie słów naszych.

W tych Niemczech, gdzie żydzi i stowarzyszenia ich pomocnicze ułożyli sobie oddawna zjednoczyć narody i utworzyć z nich cesarstwo, a to dlatego, żeby potem tem łatwiej w miejsce tej formy rządu podstawić republikę kosmopolityczną, pisma historyczne i polityczne monachijskie ogłosiły były w roku Pańskim 1862, z okazji broszury Albana Stolza o masoneryi, żale pewnego masona berlińskiego. Ubolewania te miał czytać, jak zapewniają, król Wilhelm, a autor przywiązany do swego wyznania protestanckiego, jako najgroźniejsze dla tronu i ołtarza niebezpieczeństwo, wskazuje „potęgę, jaką żydzi zdołali osiągnąć za pomocą masoneryi, potęgę, która obecnie dosięgła swego zenitu“. (Patrz „Journal de Bruxelles“ i „Monde“ z dnia 5 Listopada 1862 r.)

„Istnieje w Niemczech—według niego — tajne stowarzyszenie, z formami masonskimi, którem kierują przywódcy nieznani. Członkami tego stowarzyszenia są po większej części izraelici. Stopnie i system jego, mają tylko formę obrządków i symbolów chrześcijańskich i służą tem lepiej za pokrywkę jego działalności. Żydzi posługują się tem chrześcijaństwem jedynie na drwiny, albo dla zamaskowania tem lepszego swoich zamiarów i intryg.

„Nie idzie tu o śmieszne potwarze, w które dzisiaj

jedynie głupota wierzy... Bynajmniej, — zbrodniarze nie kryją się wcale w cieniu; owszem produkują się jawnie, udają naszych braci i chępią się protekcyą ksiąg niemieckich a nawet przymierzem z nimi.“ Dodajmy, że „ostatniemi czasy żydzi byli wykluczeni z pewnej liczby łóż, ale że dzisiaj przyjmowani są do wszystkich łóż w całym świecie. W Berlinie, po śmierci pobożnego króla Fryderyka Wilhelma IV-go, żydzi zdołali się wśliznąć do łóż tylnymi drzwiami. W tym celu postarali się o przyjęcie gdzieindziej, poczem przyjęto ich i tutaj. Dziś, kiedy niema takiej łoży, do której nie mieliby wstępu, istnieją łoża złożone wyłącznie z żydów, do których nie-żydzi nie mają wcale przystępu. W Londynie, gdzie, jak wiadomo, tkwi ognisko rewolucyi, pod wielkim mistrzem Palmerstonem, istnieją dwie łoża żydowskie, których progę nigdy chrześcijanin nie przekroczył. Tutaj to schodzą się wszystkie nici żywiołów rewolucyjnych, które wykluwają się w łożach chrześcijańskich.“

Objawienia te, jak widzimy, są potwierdzeniem słów naszych.

We Włoszech członkowie Venty (łoży) najwyższej znani byli tylko pod przybranymi nazwiskami małej liczbie adeptów, którym rozkazy swoje dyktowali. Jeden z najślawniejszych, towarzysz głośnego Nubiusa, nosił nazwę Małego Tygrysa (*Piccolo-Tigre*). Straszny ten i okrutny poplecznik okultyzmu, ten mocarz Vent, był żydem; w instrukcyach jego przesłanych wyższemu działaczom Venty piemontkiej, pod datą 18 Stycznia 1822 r. czytamy:

„Główną rzeczą jest oddzielić mężczyznę od rodziny i pozbawić go rodzinnego obyczaju... Lubi on długie pogadanki w kawiarni, widowiska. Wciągajcie go w nie, w mówcie w niego jakieś znaczenie, nauczcie go dyskretnie nudzić się codziennymi pracami, a tym sposobem... wykazawszy mu jak przykremi są wszelkie obowiązki, wpoicie węż pragnienia innej egzystencji. Człowiek urodził się buntownikiem. Rozdmuchajcie tę skłonność do buntu w pożar, ale tak, żeby ten pożar nie wybuchnął! Jestto przygotowanie do wielkiego dzieła, które macie rozpocząć. Gdy kilka dusz napoicie wstrętem do rodziny i religii, rzućcie kilka słów, któreby w nich wywołały chęć zostania przyjętymi do łoży najbliższej. Ta próżność mieszczuchów, dążąca do związku z masoneryą, jest tak banalną a zarazem tak powszechną, że nie mogą nigdy dosyć napodziwiać głupoty ludzkiej. Dziwna rzecz, iż świat cały nie puka do drzwi wszystkich „Czcigodnych“ i nie doprasza się u nich o zaszczyt zostania jednym z rzemieślników, powołanych do odbudowania świątyni Salomona!“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Prawo przeciw lichwie. — Uczucia budzące się przy wymawianiu tych wyrazów w sercu semity i „antysemityka“. — Współdziałanie ogółu. — „Rola“ dla demaskowania lichwiarzy i ich operacyj oddaje swoje szpalty. Dlaczego to czyni. — „Izraelita“ ma rację. — Coby kronikarz zrobił, gdyby był „wydziałem zabaw“ w Towarzystwie Dobroczynności. — Żalność pana Prusa z powodu nie dość entuzjastycznego obojdu jubileuszowego pana Natansohna. — Czyja w tem wina? — Naturalnie „Roli“. — Jak p. Prus oświecła sprawę szkoły rzemiosł i jej domu zapisanego na imię p. Natansohna, a co mówią fakta. — Ewentualne przeznaczenie domu w przyszłości — i racje bezstronne.

Na czele numeru dzisiejszego znajdziecie czytelnicy artykuł, który ma tę właściwość, że zarówno dla semitów jak i dla tak zwanych „antysemitów“ jest w jednakowym stopniu żywotnym i interesującym. „Prawo przeciw lichwie“: w tych trzech wyrazach, mieści się interes cały i cała skala uczuć najwyższych, jakie w sercu semity i „antysemityka“, przy wymawianiu tych wyrazów, budzić się muszą...

Jużcić każdy, jak mniemam, kto sumienia nie uważa za przesad, a wyzyskiwania niedoli materialnej bliźnich za naturalny objaw przedsiębiorczości i obrotności jednostek posiadających mniejsze lub większe kapitały; każdy mówię z ludzi tych zacofanych, nowe prawo o lichwie powitać musi jako zasadę doniosłości niezwyklej. Nowe prawo broni słabszych przed bezwzględnością najpotężniejszego władcy z końca wieku: złotego cielca, i to w temże prawie stanowi jego nerw sympatyczny, pociągający wszystkich ludzi uczciwych, czyli zacofanych. To fakt jeden, ale jest i drugi również bardzo ważny. Że prawo przeciw lichwie w szeregach jej przedstawicieli zawodowych, czyli — jak ich określa delikatnie „Kuryer“ pana Loewenthala — w szeregach obywateli „utrzymujących się z kapitału którym obracają wśród ludzi potrzebujących kredytu“,

wywoła na razie pewien rodzaj przerażenia, popłochu, — wątpliwości niema; ale ciągłość popłochu tego i jego podtrzymywanie, czyli skuteczność samego prawa, zależy już w znakomitym stopniu od współdziałania samego ogółu chrześcijańskiego, od sumienia jego i od jego współczucia dla tysięcy ofiar owych dobrodziejów „utrzymujących się z kapitału którym“ i t. d. Wiem ci ja dobrze, że u nas, dla uczynienia zadość zasadzie „jedności“, „braterstwa“ i „asymilacji“ z „izraelitami“ robi się bardzo dużo. Dla zasady tej przedstawiciele starych rodów szlacheckich i arystokratycznych osłaniają firmami swemi interesami judaistyczne; dla tej samej zasady publicysta chrześcijański płaszczy się przed bankierem żydowskim i dla niej wreszcie podli się dzisiaj nierównie więcej ludzi, niż było wówczas kiedy „asymilacja“ chrześcijan z wyznawcami Talmudu nie stała na porządku dziennym najważniejszych spraw naszych, a najwybitniejszych przywódców giełdowego łupieżstwa nie nazywano jeszcze „podskarzbami narodu“. No, ale mimo to wszystko, nie przypuszczam, iżby owa idea asymilacji miała sięgać u nas aż do osłaniania jawnych łotrów lichwiarskich i do pomagania obywatelom „utrzymującym się z kapitału którym“ i t. d. — w obchodzeniu prawa przeciwko ich przedsięwzięciom skierowanemu. Owszem, wierzę raczej, iż demaskowanie tego rodzaju „kapitalistów“ i ich operacji uznaniem zostanie za prosty obowiązek każdego, kto, nie uległszy prądom nowego ducha czasu, żywi w sercu uczucia, nie żadnej „ślepej nienawiści plemiennej“, ale prosto — chrześcijańskie. Nadmienić też winienem iż do demaskowania o jakim tu jest mowa i „Rola“ najchętniej daje szpalty swoje, a czyni to nietylko z racji swoich „wstrętnych tendencji“, wedle których każda niegodziwość, bez względu kto ją popełnia, ujawnioną w dziennikarstwie być winna, ale i dlatego także aby swym przeciwnikom starozakonnym za kamienie które jej rzucają, odrzucić chlebem. Boć jest to prosty bardzo rachunek, że im mniej „obywatele moższowi“ będą mieli pola do swych operacji u nas, tem rychlej skorzysta zechcą z dobrodziejstw Hirsza i z oczekującego ich szczęścia w... Argentynie.

Nie wątpię, że nawet „Izraelita“ przyzna mi tu rację, zwłaszcza że i ja nie odmawiam mu jej nigdy ilekroć ją ma, a ma ją niezawodnie, gdy takie w numerze swym ostatnim czyni nam zapytanie: „Czy dość jest miotać gromy na lichwę“, nie gromiąc „lekkomyślnego marnotrawstwa?“ „Czy to lichwiarze urządzili *corso* i czy to oni sprawiają, że ludzie niszczą się na zbytkach, na zabawach i sportach?“

No i co tu hebrajczykowi temu odpowiedzieć? Naturalnie, o ile lichwa czerpie swą siłę — a czerpie ją niewątpliwie w bardzo dużym stopniu — w „lekkomyślnym marnotrawstwie“ naszym, trzeba mu przyznać słusność, a nawet gdybym był „wydziałem zabaw“ w Towarzystwie Dobroczyńności, poszedłbym do p. Peltyna, podziękował mu za udzieloną, *ex-re corsa*, naukę i uczynił poprawę. Boć naprawdę w tej rozbawionej i rozkosznie podrygującej filantropii naszej, nie musi już być ani kropli sensu, skoro nawet pp. „izraelici“, protegujący z zasady (!) zbytek i marnotrawstwo wespół społeczeństw chrześcijańskich, wyrzucają nam „lekkomyślność“ w tym względzie i przywołują do — porządku!

Piękne to i pouczające! — a już bądź co bądź stokroć więcej logiczne i uzasadnione, aniżeli naprzykład apologia zasług p. L. Natansohna, z jaką znany nasz humorysta-socjolog p. Bołostaw Prus, wystąpił w „Kuryerze Codziennym“, przyczem i w stronę „Roli“ padł jeden strzał więcej. O strzał mniejsza, bośmy już przecie nie takie bomby przelatujące ponad głową naszą widzieli, ale idzie o prawdę.

Wiadomo, jako w Warszawie odbył się niedawno „jubileusz“ d-ra Natansohna, i wiadomo jest również jako fakt ten nie nabrał zgola w dziennikarstwie tutejszem doniosłości społecznej, owszem zachowano się wobec „jubileuszu“ ze wstrzemięźliwością taką, jakby gród nasz „syreni“ nie był równocześnie najbardziej, na całej kuli ziemskiej, żydowskim i najbardziej — z przeproszeniem — żydyziatym. Ale to właśnie, nie dość entuzjastyczne złożenie hołdu „zasłużonemu“ prezesowi warszawskiej gminy izraelskiej, wzburzyło żółc w poczciwym p. Prusie, cofnąwszy go w te czasy, kiedy to na szpaltach organów bankierskich — zalecał nam czcić „podskarzbich narodu“ i zmiatać proch przed nimi.

... „Uroczystość przeszła blade, a zasługi d-ra Natansohna nie zostały należycie podkreślone“, skarży się p. Prus, a winę tego okropnego

skandalu i tej herezyi społecznej zdaje się, w dalszym ciągu swych żalów, przypisywać „Roli“. Ha... ja tam, co prawda, winy tej nie wypieram się wcale; ale z drugiej znów strony nie mogę zgodzić się z p. Prusem na jego oświetlenie zasług i zachowania się „jubilate“ w znanej sprawie domu, stanowiącego własność „Szkoły rzemiosł Kühna“.

„Kwestya — tłumaczy p. Prus — iż dom szkoły rzemiosł jest zapisany na nazwisko p. Natansohna, że skutkiem tego może być zmarnowany czy skradziony, nie wydaje mi się poważną. Takich podejrzeń nie wypada rzucać na Natansohna, no — albo dla humorystyki — trzeba posunąć się krok dalej i oskarżyć go o zabieranie, naprzykład, cudzych paltotów lub portmonetek.“

Przepraszam p. Prusa, ale cały ten wywód... o cudzych paltotach i cudzych portmonetkach, jeżeli nie ma być mydleniem oczu, jest zgola niepotrzebnym. Najpierw dlatego, że co innego są paltoty i portmonetki, a co innego domy i tytuł własności hipotecznej, powtóre zaś, wszelkie analogiczne w sprawie tej przypuszczenia zastępują fakta, które zarówno p. Prus jak każdy inny pan z „Kuryera“ z wszelką łatwością, przy odrobinie dobrej woli, sprawdzić jest w stanie. Owóż fakta te pozytywne, mówią co następuje: Pan Natansohn, nie mając najmniejszego do tego prawa, chce od bezpośredniego zarządu szkołą usunąć doświadczonego pedagoga pana J. Kühna, a na jego miejsce wprowadzić pewnego, bardziej powolnego sobie, młodziana. P. Kühn na podobną kombinację zgodzić się naturalnie nie chce, — a p. Natansohn w odpowiedzi na jego opozycję, z tej właśnie racji, wedle p. Prusa zupełnie bagatelnej, że dom jest na jego (Natansohna) nazwisko „zapisany“, zyskuje wyrok eksmisyjny i, w chwili dopełniania zapisów, chce wyrugować i p. Kühna i szkołę z jej siedziby własnej. Pan Kühn, rzecz prosta, chce i siebie i bardziej jeszcze instytucji zagrożonej zrujnowaniem, bronić. Chce tedy pójść przed sądy i dowodzić jako dom szkolny nie jest faktyczną własnością p. Natansohna, lecz własnością publiczną, albowiem powstał on z ofiarności publicznej; ale w przeddzień sądownia sprawy p. Natansohn, ludziom poważnym a życzliwym szkole, oświadcza najpoważniej w świecie, iż proces zupełnie niepotrzebny, gdyż dom ów przepisze na imię Towarzystwa Dobroczyńności, czyli że ewentualnie i szkoła będzie mogła być nadal jego lokatorką. Jakoż p. Kühn cofa akcję, oświadczając przed sądem, iż pretensyi do p. Natansohna nie ma, ale p. Natansohn miał wyrok eksmisyjny w kieszeni i gdy mu w czas jakiś przypomniano, o zapowiedzianem solennie przepisaniu tytułu własności domu, odrzekł innym już tonem i z właściwą sobie „stanowczością“: ani myślę; — szkoła musi sobie pójść precz!...

I rzeczywiście z dniem 1 Lipca szkoła „idzie sobie precz“, idzie, mając dom własny, na komorne gdzieindziej, a panu Prusowi rzecz ta „nie wydaje się“, jak powiada, „poważną“. Dlaczego, — nie rozumiem doprawdy. Bo, choćby p. Natansohn ów dawniejszy dom szkolny, zamiast, jak slysze, na cheder, chciał obrócić na przytułek dla literatów sławiących zasługi Izraela, dla jego najwymowniejszych mecenasów i wogóle dla „asymilatorów“, to i wtedy jeszcze żaden z publicystów nie miałby prawa głosić, jako „zasłużony jubilat“ z powierzoną mu — niestety nieogłędnie — własnością publiczną postąpił jak należy. Przepraszam raz jeszcze p. Prusa, ale mnie, i zapewne wszystkim ludziom bezstronnym, sprawa ta tak się znów „wydaje“.

Kamienny.

Z CAŁEGO SWIATA

Walka o byt i poświęcenie. — Wyjątki. — Walka dobrego ze złem. — Jeden z wyjątków: O. Souton. — Siedziby trądu. — Wyspa Molokai. — Zamiary O. Soutona. — Jego zasługa. — Uchwały Towarzystwa lekarskiego zurychskiego. — Trąd, ale moralny, w jego składzie. — Biurokracya neapolitańska. — Nieboszczka w kaskie. — Katastrofa na morzu. — „Wiktoria“ i „Camperdown“. — Śmierć admirała i 400 marynarzy. — Opinia publiczna i Constans. — Ilustracya jako środek agitacyjny. — Rewelacye dziennika „Cocarle“. — Rzekomi jurgieltnicy angielscy. — Uchwała izby. — Publikacya w „Figarze“. — Norton. — Sledztwo sądowe.

W epoce zażartej walki o byt, wygórowanego materializmu, rozkwitu sobkostwa i do znaczenia dogmatu podniesionej zasady: „Pierwsza miłość od siebie“, wrazenie rozkosznego chłodu cienistej oazy wśród spiekłej pustyni sprawiają czyny dowodzące, że miłość bliźniego, bezinteresowność, zaparcie się samego siebie i cnota poświęcenia nie wygasły jeszcze wśród ludzi.

Utrzymują, że wyjątki służą jedynie do stwierdzenia reguły ogólnej. Może tak być w sprawach natury mniej więcej materialistycznej, ale w świecie interesów duchowych rzecz się ma inaczej. Tutaj wyjątki grają rolę gwiazd

rozszerzeniu zakresu jego działalności i wzmocnieniu pożytecznego jego wpływu na rozwój w Cesarstwie przemysłu gospodarstwa wiejskiego. W wykonaniu niniejszego nakreślić i wnieść pod dyskusję rady państwa na najbliższą jej sesję projekt nowej organizacji zarządu gospodarstwa wiejskiego i dóbr państwa.

Do Chicago. Znany powieściopisarz i publicysta, współpracownik naszego pisma, p. Józef Rogosz wyjechał w tych dniach na kilka tygodni do Chicago. Autor „Prokopa“ przyobiecał nadesłać dla „Roli“ szereg interesujących korespondencji, dotyczących głównie stosunków żydowsko-amerykańskich i kolonizacji włościan tutejszych.

Wmawianie. Ciekawem jest zachowanie się większości naszej prasy z powodu odbytej niedawno „zabawy kwiatowej“. Ponieważ wśród całej, zdrowiej nieco myślącej publiczności heca ta wywołała oburzenie głównie na ów widok zbytku i bezmyślności, jakie się najprzeważnie na „zabawę“ złożyły, przeto wiele pism znalazło się w kłopotcie; — gdy bowiem z jednej strony nie wypadało przecież narażać się pewnym sferom plutokratycznym, ani też pewnym mecenasom naszej prasy warszawskiej, z drugiej znowu nie chciały się czytelników rozsądniejszych bardziej jeszcze oburzać, już nie na samych inicjatorów „zabawy“, ale wprost na pismo, które niedorzeczność tę chwali. Z prasy codziennej jedno tylko „Słowo“ pochwaliło „zabawę“ stanowczo i bezwzględnie; no, ale kto zna nieco bliżej sprawy, stosunki i... stosunek naszego dziennikarstwa, ten wie chyba dobrze, że gdyby naszym wielkim panom lub naszym wielkim żydom, spodobało się wprowadzić na grunt warszawski już nie „corso“ nicejskie, ale hiszpańskie walki byków — to i wtedy jeszcze „Słowo“ nie skapiłoby pochwał ani poklasków dla „inicjatorów“, boć serwilizm tego rodzaju stanowi główny punkt programowy wspomnianego dziennika. Inaczej nieco z rozkosznym „corso“ poradziła sobie „Biesiada Literacka“. Wyrobiona, jak żaden może organ, w sztuce zapalania — i Panu Bogu świeczki i dyabłu ogarka — „Biesiada“ napisała w ten sposób, aby żaden najbardziej nawet domyślny jej czytelnik nie zrozumiał czego to jego pismo chce właściwie. Bo gdy w jednym miejscu kronikarz „Biesiady“ niby to przygania zbytkowi, w drugim znowu cieszy się że „dziewczęta wiejskie“ z okazji „corsa“ miały sposobność sprzedawania bławatków i innych kwiatków polnych, że ten „niespodziewany zarobek wieśniactwu naszemu napędzi rozum do głowy“, że wieśniacy wezmą się do uprawy ogródków przy chacie i t. d., w tym sensie mniej lub więcej słodkawkolukrecyowym. Wogóle wszakże pisma starają się w mówić w publiczność, że najwięcej na „zabawie kwiatowej“ zyskali ogrodnicy tutejsi, że więc choćby z tego względu zabawy tego rodzaju są rzeczą nieszkodliwą, owszem pożyteczną. Jest to mówiąc krótko, wmawianie fałszu któremu przeczą fakta. Albowiem: faktem jest przedewszystkiem że jeżeli ogrodnicy tutejsi zarobili setki, to za różę zagraniczne nicejskie i fijołki parmeńskie zapłacono tysiące. Dalej, faktem jest że nawet konie i uprzęż sprowadzono specjalnie na „corso“ z zagranicy. Dalej jeszcze faktem jest również, że nawet ludzie bardzo średniej zarobkowości, płacili za wynajem powozów po 40 do 50-ciu rubli — i nakoniec fakt to niezawodny że całe to widowisko, jako pobudzające z jednej strony do zbytku i „pokazania się“ klasy średnio zarobkowej, z drugiej zaś podniecające w tłumach uczucie zazdrości i instynkta wogóle niepożądane, jako słowem widowisko z hasłem: *Res sacra miser* najzupełniej niezgodne, a nawet wysoce niemoralne, nie powinno być mieć miejsca. „Corso“, powtórzmy raz jeszcze, przyniosło stokroć więcej szkody moralnej niż pożytku filantropijnego — i trzeba tylko aż takiego krótkowidztwa, czy takiej bezmyślności, jakimi się odznacza większość naszych kierowników opinii publicznej, aby tego nie widzieć.

Ładne rzeczy. Od czasu gdy p. S. Loewenthal objął „Kuryera Warszawskiego“ i wprowadził doń nowość niebywałą u nas: rubrykę „donesień osobistych“, wyczytujemy w rubryce tej rzeczy coraz piękniejsze, coraz bardziej ciekawe i pouczające. Tak na przykład w N-rze 165 wspomnianego organu brukowego czytamy: „Kawaler, lat 27, brunet, z tytułem rodowym (tak!), rolnik, chce poznać w celu matrymonialnym pannę, lub wdowę, z posagiem od 10,000 rubli. Reflektantki traktujące seryo raczą złożyć oferty poste-restante, Warszawa—Hrabia. Dyskretya słowem honoru zaręcza się“ i t. d. Nie ciekawych ten „hrabia“, który, przekonawszy się najwidoczniej iż żydowiny za „tytuły rodowe“ Sur swoich ani ich posagów krociowych oddawać już nie chce, poprzestaje na żądaniach skromniejszych, a uciekając się do... pośrednictwa p. Loewenthala, wystawia się, wraz z rozmaitym inwentarzem, — na sprzedaż, i odwołuje się w dodatku do swojego „honoru“? Nie ciekawych to? — pytam, — ale oto inny znowu, w N-rze 170 tegoż samego „Kuryera“ i w tejże samej rubryce, równie moralny i równie budujący anonsik: „Kawaler, lat 28, katolik (!), przemysłowiec, poszukuje żony, panny lub wdowy bezdzietnej, z posagiem 5,000 rubli, do 35 lat mającej, uroda i pochodzenie względne, *Izraelitki nie wykluczone.*“ A ten znowu kandydat do małżeństwa (?) nie daje

z siebie wzoru moralności, poczucia godności osobistej, oraz innych przymiotów pojmowanych, rozumie się, wedle ducha i wymagań czasu? Ale gdy już mowa o moralności płynącej wprost z anonsów kuryerkowych, nie zawadzi nadmienić że są jeszcze i przeróżne „artystki“ (!), „śpiewaczki ogródkowe“, które również „tą drogą“, przy pomocy ogłoszeń, umieją ciągnąć ku sobie całe szeregi lowelasów. Że damy takie są i że takie usługi oddają im kuryerki, dziwić się już temu nie można, zważywszy że moralność niezależna, czyli postępową, jest w tych zwłaszcza sferach dziś górą; ale co jest istotnie mniej łatwym do pojęcia, a bardziej jeszcze wstrętnem, to że wśród lowelasów tychże bywają i ludzie zajmujący stanowiska poważne, a przytem ludzie żonaci i ojcowie rodzin! I dla nich już widocznie, moralność, ta stara, chrześcijańska, której Chrystus nauczał, szacunek dla siebie samych i cześć dla własnego ogniska domowego stały się — przesadą. Zaiste, wszystkie te „rzeczy ładne“, a wielce postępowe, są smutnymi nad wyraz!...

Sklepy chrześcijańskie. W N-rze 142 „Wieku“, w artykule „Listy z prowincyi“, czytamy między innymi:

„Rozwój handlu chrześcijańskiego na prowincyi posuwa się dziś naprzód i dosyć szybko.“

A dalej:

„Doniosłego znaczenia sklepów chrześcijańskich pod względem społecznym i ekonomicznym nikt chyba u nas kwestyonować nie może (owszem „Kraj“ to potrafi — *przyp. red. „Roli“*), gdyż każdy łatwo dostrzeże korzyści osiągnięte tym sposobem przez ogół. Sklepy chrześcijańskie wytwarzają u nas klasę handlującą, stan kupiecki, którego nam brakło zawsze; wywołują znaczne obniżenie cen w sklepach żydowskich, uwalniają ludność wiejską od nikczemnego wyzysku żydów-handlarzy, nakoniec dają w kraju zajęcie licznym jednostkom, oraz utrzymanie wielu rodzin.“

Tak pisze korespondent „Wieku“, a my powtarzając te dobre wiadomości, czynimy to z przyjemnością tem większą, że przecież owoc to wyrosły z posiewu tej „niezgodny“ i wogóle z tej „roboty wstrętnej“, za którą „Rola“, w ciągu lat dziesięciu z górą, była a nawet i jest jeszcze, przez większość niezależnych organów prasy naszej — przesładowana.

Z prasy. Redaktor „Prawdy“, polemizując z „Gazetą Warszawską“, czyni interesujące z wielu względów wyznanie. Oto przed dwoma laty usiłował on, wspólnie z „gronem“ swych przyjaciół starozakonnym, wciągnąć „najstarsze pismo polskie“ na czyste wody judofilstwa, polegającego, jak wiadomo, na obronie i popieraniu interesów żydowskich, choćby nawet z największą krzywdą ludności „rdzennej“. W tym celu p. Świętochowski namówił „wielu żydów“ do zaprenumerowania „Gazety Warszawskiej“, a nawet sam pisywał do niej artykuły „pod pseudonimem starego szlachcica“, co właśnie z całego tego wyznania jest rzeczą najwspanialszą!.. Jakoż przez pewien czas „Gazeta Warszawska“ „odpierała brudne fale antysemityzmu“ i „była przedmiotem ciągłych jego napaści“, (o „Rolo“, grzesznico, westchnijże przynajmniej!) — lecz nie trwało to długo, a przynajmniej tak długo, jakby sobie tego „Prawda“ i jej — jedyni już podobno dzisiaj — wielbiciele izraelscy życzyli. Oto bowiem „Gazeta“, zamiast służyć wiernie żydowstwu i jego liberalizmowi, staje się obecnie „brutalnie antysemitką“, a nawet samej „Prawdzie“ — o zgrozo! — mówi *prawdę* istotną, nazywając ją najwyraźniej organem oddanym judaizmowi.

„Tak się płaci — kończy pełen rozżalenia a coraz bardziej sentymentalny redaktor „Prawdy“ — za bezinteresowne i obywatelskie usługi.“

Istotnie to okropne! — chociaż kto wie, czy owe „brudne fale antysemityzmu“ nie są mniej szkodliwe, aniżeli fale czyste postępu, liberalizmu i bezwyznaniowości, z których spływają ostatecznie... Panamy. Zdaje się iż zrozumiała to nareszcie i owa niewdzięcznica, „Gazeta Warszawska“, której też wytrwania w jej obiednej „brutalności antysemitkiej“ życzymy z serca.

Sztuki plastyczne. Konkurs „Tygodnika Ilustrowanego“, o którym w swoim czasie mówiliśmy obszerniej, został rozstrzygnięty. Nagrodę 1-szą rs. 500 otrzymał obraz olejny p. K. Alchimowicza: „Najem robotników“; nagroda zaś 2-ga w kwocie rs. 100 przyznana została rysunkowi: „Rybaczka z pod Melsztyna“ pana Ludwika Stasiaka.

Z teatru i muzyki. W operze warszawskiej ma być wkrótce wznowioną „Marta“ Flotowa.

Na scenie teatru Rozmaitości wystawionym zostaje nowy dramat Sudermana p. t. „Gniazdo rodzinne“.

Wiadomości osobiste. Z Kazania piszą do nas: W dniu 13 Czerwca r. b. zmarł w Kazaniu ś. p. Ludwik Bujalski, adwokat. Majątek, jaki posiadał, zmarły zapisał bratu i siostrze swej zamieszkałym podobno w Warszawie; procent zaś od majątku tego, tytułem dożywocia, przeznaczył niańce swojej, staruszce, która go wychowywała a następnie pielęgnowała aż do samej śmierci. Ponieważ ś. p. Bujalski nie miał tu przy sobie nikogo z krewnych

swoich, wiadomość ta przeto, dla osób interesowanych, nie będzie, jak sądzę, obojętną ani bezpożyteczną.

K.

Zmarli. Ś. p. **Juljan Grochowski**, prezes dyrekcji szeregowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Łomży, obywatel szanowany powszechnie, — zm. w Warszawie. Zwłoki przewiezieniem zostały do Miastkowa, dla pochowania w grobie rodzinnym.

Z powodu święta przypadającego w tygodniu, sprawozdania handlowego, wyjątkowo, w numerze dzisiejszym nie pomieszczyliśmy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Jul... Cz... w D... — Prospekty i N-ra okazowe wystaliśmy bezzwłocznie; za pamięć i życzliwość, serdeczną przesyłamy podziękę.

Sz. ks. M... Cies... w Kow... — Komplet od Nowego Roku wystaliśmy zaraz pod opaską rekomendowaną — i numerą bieżące w dalszym ciągu wysyłać będziemy. Za życzenia — Bóg zapłać!

Sz. ks. Stan... Wesolowski w Kr... — Pod pseudonimem „Jelenty“ pisuje żyd, p. Hirszbard. Za słowa życzliwości dziękujemy szczerze.

Sz. ks. Kaj... w Zyc... — Przesyłkę „Roli“ wstrzymaliśmy na skutek zawiadomienia nas przez jakiegoś pana iż Sz. Ks. Dobr. opuścił już miejsce swego pobytu. Obecnie numeru zaległe wystaliśmy do Sannik, a w dalszym ciągu przesyłać je będziemy do wskazanego kantora.

Sz. ks. J. Sidorowicz w Jedwabnie. — Na mocy 146 paragrafu ustawy o opłatach handlowych, włościanie mogą prowadzić handel wszelkimi przedmiotami wchodzącymi w zakres tak zwanego „drobnego handlu“ bez wykupywania jakichkolwiek patentów, — z tym jednakże warunkiem, iżby handel swój, w osadach własnych, prowadzili osobiście. Obszerniejszą w tym względzie informację pomieszciliśmy w N-rze 31 „Roli“ z roku zeszłego.

P. Królikiewicz w Rawie. — Życzenie sz. pana, wraz z prenumeratą, zakomunikowaliśmy red. „Wędrowca“. Przyobiecano wysłać zaraz komplet z całego kwartału II-go. Brakujący Nr 6 „Roli“ wysyłamy. Za dobre słowo — Bóg zapłać!

P. Bronisław Prószyński w Irk... — Proboszczem w Wólce Zerzeńskiej, a właścicielem w parafii Zerzeń, w gminie Wawer pod Warszawą, jest ks. Aleksander Kubin. Pismo S-te, Nowy Testament, wysłane za pośrednictwem księgarni Kolińskiego.

P. Kie... w Zeg... — Dziękujęmu bardzo, chociaż widocznie pan Ch... pomylił się co do daty.

„Ciekawemu“ — O skandalicznym istotnie zakończeniu procesu pańskiego, podamy wiadomość szczegółową w N-rze najbliższym.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego

w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Podręcznik ilustrowany na wszechświatową Kolumbijską wystawę w Chicago, zebrał J. Hakowski, kop. 30. **Jankowski** Czesław. Rymów nieco. Kraków, kop. 75. **Konopnicka**. Na drodze. Nowelle i obrazki. Kraków, rs. 1 kop. 50. **Sokolik** X. A. Nauka Religii Kościoła Rz-Katolickiego, kurs wyższy, kop. 60. **Majewski**. Roślina i wyraz „Chmiel“ jej pochodzenie i przedhistoryczne znaczenie, kop. 40. **Sokolik** X. A. Katechizm historyczny dla dzieci katolickich, kop. 50.

ZAWIADOMIENIE.

Podaje się niniejszem do wiadomości Szanownych odbiorców Wina Szampańskiego

„EXCELSIOR“

że przy pożarze wynikłym przed paru dniami w zabudowaniach zakładu „Société Vinicole“ w Odessie, oddział wyrobu Szampańskiego, jak również wielkie zapasy takowego, wynoszące około 600,000 butelek zostały ocalone. Zakłady Towarzystwa są nieprzerwanie w pełnym ruchu i ekspedycje uskuteczniają się jak dotąd bezzwłocznie.

Reprezentant „Société Vinicole“

A. Partowicz

362-1-1

Marszałkowska 99.

REKLAMY.

CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

Z. A. KRAJEWSKI 204-25-15

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14.

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka

Telefonu Nr 631.

Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.

Węgla kamienne — koks — węgiel kowalski — cement — cegła ogniotrwała i inia.

141-52-20

KANTOR TOWAROWY K. Rzączyńskiego

przeniesiony będzie z dn. 8 Lipca r. b. na ulicę Senatorską Nr. 30 (II piętro).

355-3-2

NOWA GWIAZDA

DZIŚ I CODZIENNIE

Wielki Koncert Orkiestry Lipskiej

złożonej z 45 osób, pod dyrykcją

Karola Dümont.

ze współudziałem znakomitego skrzypka

p. Jana Mülfelda.

Początek o godzinie 8 wieczór. W Niedziele i Święta o godzinie 7 wieczór. **Wejście kop. 20.**

291-0-8

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zapotrzone zawsze w wielki wybór **Dywanów** kościelnych, perskich, tureckich, francuskich i angielskich **Kotelin**, utrechtów, gobelin, jut, czep i kretonów, **Serwet**, kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, wafłowych, kółder wafłowych i bajowych, **Firaneek**, cerat, chodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz: **Materyałów** bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie, kółder, pleidów, chustek i t. p. **CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE.**

10-52-27

Zarządzający składem **H. Radecki.**

Szmuclerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski, portyer i firaneek, gotowe i na zamówienie, i wszelkie ozdoby do mebli, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

206

Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu.

26-15

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,
ORAZ BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowanych.

12-52-27

F. ŻÓŁTOWSKI

Krawiec.

Ś-to Krzyżka Nr. 19.

Dla wyjeżdżających na letnie mieszkania i do kąpiel, — poleca się

KARPACKIE SERDAKI

Arpad Chowańczyk, Kuśnierz.

Krak.-Przedm. Nr 21, m 3. — Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 114.

Specyjalna Fabryka **Pasów Konopnych** do MASZYN i ELEWATORÓW

oraz 273-26-9

Lin Drucianych do TRANSMISSYI, KAFARÓW i PIORUNOCHRONÓW.

Telefonu Nr. 450.

Purifikator.

Zapobiega tworzeniu się kamienia w kotłach parowych, oraz oczyszcza lokomotywy i lokomobile; koszt wynosi od 10 do 20 kop. dziennie na siłę 10 koni. **Oszczędność w opale od 25 do 33%.**

353 Kantor: Krochmalna Nr. 92, w Warszawie. 6-2

GRAND HOTEL GARNI **Chmielna 5**
Nowy Hotel w Warszawie. 348-10-3

Polożony w środku miasta, drugi dom od. Nowego Świata, posiada 85 pokoiów urządzonych z komfortem na wzór zagranicznych pierwszorzędných **hotels garnis**. Pomimo znacznych ulepszeń ceny niskie. Pokoje z usługą i pościelą od 40 kop. do 3 rs. na dobę, miesięcznie od 10 do 75 rs. Bezpłatne użytkowanie z Biblioteki miejscowej, ułatwienie paszportowe. Zarząd dbały o wygodę gości udziela wszelkich informacji, posiada wiele podręczników kolejowych, przemysłowych i cenników fabrycznych. Kautor najmu koni i powozów oraz skrzynka pocztowa w domu. Kąpiele, staeya dorózek i przystanek tramwajowy w pobliżu. Bruk drewniany przed domem zabezpiecza od turkotu.
 Zarządzający, **St. Postek**.

Hurtowy Skład Win
F. VENULET & Co
 egzystujący od roku 1877-go
 w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenalu

Poleca wielkie zapasy odstających **WIN WĘGIERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPOWADZONYCH**, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie **WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI** oraz **WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE** w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111-26-28

W odpowiedzi na zapytania Szanownych Klientów zawiadamiam, że firma moja „**KAROL LESISZ**“ nie ma nic wspólnego z nowo powstałą firmą tegoż nazwiska i uprzejmie proszę o łaskawe zwrócenie uwagi na imię i adres:

— KAROL LESISZ —

Hurtowy Skład Win, Rumów, Araków, Koniaków, Likierów i Porteru
 Krakowskie-Przedmieście Nr. 54,
 w Gmachu Seminarjum Duchownego. 343-3-3

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż niezależnie od interesów pieniężnych i zbożowych, otworzył w swym kantorze specjalny wydział dla **interesów dotyczących transakcyj hypotecznych**, t. j. kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i ziemskich, oraz lokacyi kapitałów na takichże nieruchomościach. Opisy nieruchomości po ścisłym sprawdzeniu przez znawców będą przedstawiane tym tylko osobom, którym miejscowość, cena i warunki nabycia mogą dogadzać. Tą drogą nie będzie zdyskredytowania przedmiotu przez obnoszenie go niewłaściwie, ani zawodu w opisach majątku. Interesa poważne, poważnie będą traktowane, obok udogodnień finansowych ze strony firmy a niema wątpliwości, że tylko scentralizowanie tak ważnych interesów jest w stanie nadać im bieg prawidłowy. Przy lokacyi kapitałów nietylko stan hypoteczny będzie przez specjalistę prawnika gruntownie zbadany, lecz baczna uwaga będzie zwrócona i na moralną stronę interesanta. Koszta i prowizya są stale unormowane, a propozyycje interesów tylko *bezpośrednio* będą przyjmowane.

21-52-49

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„ROSJANIN“
 Główna Repräsentacja na Król. Polskie w Warszawie,
 ul. Przechodnia Nr 3.
 Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-22

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
 stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
 W WARSZAWIE
 Bielańska Nr. 9, hotel Paryzki.
 Przyjmują się wszelkie reperacye w zakresie fabryki wchodzące. 312-26-5

Bandaż **MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Zakłady Gazowe
 119 W WARSZAWIE 48-22
 polecają:
KOKS czetwierć po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

GORSETY **SKŁAD NICI** **CENY PRZYSTĘPNE**
H. Boniczekowskiej
41
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
H. F. Flatt.
 Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
 ulica **PTASIA** Nr. 6, w **WARSZAWIE**. 58-60-35

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p.

GIBILS
 NA LEPSZY EKSTRAKT MIĘSNY
 NIEZBEDNY W KAŻDYM DOMU 280-12-10

„MONOGRAM“
 nowo-otworzony chrześcijański SKŁAD WIN
 w Warszawie, Leszno Nr. 45.
 Firma gwarantuje naturalność win. 342-4-3

F. PIETSCHMANN w WARSZAWIE

FABRYKA TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

Kantor *Tłomackie 3.* — Fabryka *Leszno 86.*

Poleca najlepszą **tekturę asfaltową** i wszystkie dodatkowe materiały do tejże. Przyjmuje krycie dachów tekturą na Δ listwach i podwójne gładkie z klebemasa oraz holcementem pod długoletnią gwarancją, konserwuje i reperuje takowe.

Specjalność: Smoła preparowana,
lepsza niż tak zwana angielska.

352-6-2

Istniejąca od roku 1861 **FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH**

pod firmą **JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN**

w Warszawie, ulica Chłodna Nr 34,

znana w kraju z niezwykłej dobroci wyrobów, zaszczytnie odznaczona *Medalem Złotym* na Wystawie Powzecznej Warszawskiej w r. 1885, po śmierci święto zmarłego ś. p. Józefa Szymańskiego,

przechodzi na własność pozostałych po nim **SYNÓW,**

i prowadzoną będzie nadal na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu **najnowszych ulepszeń.**

Zawiadamiając o tem *Szanowne Duchowieństwo*, mamy nadzieję, że zaufanie jakim nas dotychczas zaszczycało stanie się i nadal udziałem naszym, tem bardziej, że ze swej strony ręczyć możemy za **sumiennosc i dokladnosc** w wykonaniu powierzonych nam wyrobów.

Ś. p. Józef Szymański, chory w ostatnich trzech latach życia, zdał fabrykę na **Synów swych JANA i ANTONIEGO,** którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą znajomością rzeczy podejmować się wszelkich zleceń wchodzących w zakres ich specjalności.



„GAZETA RADOMSKA”

Najpoczytniejsze pismo polskie prowincjonalne.

Wychodzi rok dziesiąty, we środy i soboty w Radomiu.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową rs. 5.

OGŁOSZENIA: zwyczajne kop. 8, reklamy kop. 20, na str. I-iej kop. 25 za wiersz petitu lub jego miejsce.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja w Radomiu i wszystkie Biura ogłoszeń w Warszawie.

272-52-9

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

4. KOTZEBUE 4. 52-49

Woda Mexico

FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatyzmowym bólom głowy.

332-52-5

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

SZYBY LAGROWE

w kilku gatunkach

Szyby zwyczajne wyborowe

DYJAMENTY szklarskie i Kit Pokostowy
SZKLENIE DOMÓW, KOŚCIOŁÓW, FABRYK i t. p.

poleca egzystujący od roku 1864

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY i SZYB do OKIEN
ALEKSEGO BAYTEL

ulica Podwal № 7.

Wielki wybór **KŁOSZY PARYZKICH** do Zegarów.

Wszelkie zamówienia z Prowincyi wysyłają się za zaliczeniem (Nachname).

327-3-3

Od lat 29 egzystująca
Fabryka R A M Złoczonych
 Ołtarzy, Ozdób kościelnych, Mebli
 i DEKORACYJ salonów
E. A. ZALESKIEGO
 dawniej J. Druchlińskiego.

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



jedyna nagrodzona medalem srebrnym
 za dobre i stylowe wykończenie robót
 na składzie **wielki wybór gotowych Ram**
 poleca się
 Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
 Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

Przygotowane i sprzedaż dozwolone przez Urząd Lekarski za Nr. 1036



CAPILLIFER

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble
 UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem, i własnoręcznym podpisem.

75-18-14

Na Warszawę wyłączna sprzedaż u wynalazcy

T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 70 m. 17.

Założone w 1858 roku.

Kapitał zakładowy rs. 2,400,000.

Kapitał rezerwowy rs. 8,600,771.

St. Petersburgskie Towarzystwo
Ubezpieczeń od Ognia i na Życie
 13 Plac Zielony 13.

Ubezpieczenia ruchomości, nieruchomości i towarów od ognia.
 Ubezpieczenia na wypadek śmierci, dożycie, posagi i renty z udziałem i bez udziału w zyskach.

Zdolni akwizytorzy, oraz agenci, znajdą pomieszczenie na korzystnych warunkach.

351-3-3

Agenci we wszystkich gubernialnych i powiatowych miastach.

OM BANKOWY

Br. POPLAWSKI

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, assekuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop. Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.

99-26-24

TEATR BELLEVUE.

Codziennie występ swojskich oraz zagranicznych śpiewaków, śpiewaków, muzycznych komików, ekwilibrystów, a także balet.

Codziennie „FOCALUNEK FEBA”, balet w 4 obrazach, układu Wacława Adlera, z muzyką Gustawa Balcaraka, b. dyrektora operety teatru łódzkiego.

Nowe dekoracje i kostiumy.

W antraktach koncert wyborowej orkiestry.

Szczegóły i ceny miejsc w afiszach.

Wejście do ogrodu kop. 20.

333-3-5

• **MEBLE DĘBOWE SKŁADANE** •

na letnie mieszkania, do ogrodów, werend i t. p.
poleca **S. Gasiorowski**

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 49.
STOŁY.—STOŁY DO KART.—KRZESŁA.—FOTELE.—KANAPKI.—TABURETY.—ŁÓŻKA.—TACE. 250-12-11

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bieleńska Nr. 9.
do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA**
PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.
Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6. — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobre **Składy Nici i Galanteryi.**
assortowane

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 46-25



Tranaszek

Jedyna w kraju

FABRYKA

OBIC PAPIEROWYCH

[egzystująca od 1829 r.

POLECA:

NAJTAŃSZE OBICIA PAPIEROWE.

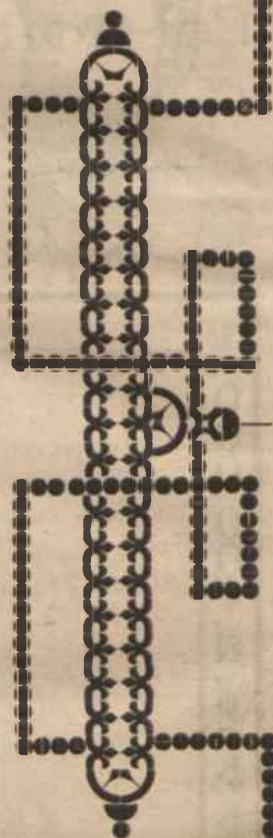
NAJWIĘKSZY WYBÓR

w najlepszym guście oryginalnych

DESENI PARYZKICH.

304-12-7

Skład Główny: Krakowskie-Przedmieście Nr. 15.



GRABIE KONNE „TIGER“

oryginalne amerykańskie

nowej ulepszonej konstrukcyi

z fabryki **J. W. Stoddard & C^o**

w DAYTON (Ameryka)

oraz dające się do nich zastosować

SIEWNIKI DO KONICZYNY

polecają

Wyłącznie Reprezentanci

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

314-0-6

BROWAR PAROWY

pod firmą

„A. LENTZKI“

Telefon 349. GRZYBOWSKA 40. Telefon 349
W WARSZAWIE

podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20-go Czerwca r. b. otworzył

SKŁAD PIWA BUTELKOWEGO Widok 22,

gdzie w każdym czasie dostać można PIWA Bawarskiego, Lagrowego, Eksportowego, Kulmbach i Porteru, w całych i półbutelkach, po cenach przystępnych, — tak dla wypicia jak i do domów. Zamówienia począwszy od 10-ciu butelek, rozsyłane będą po mieszkaniach, czy z tego składu, czy też wprost z browaru.

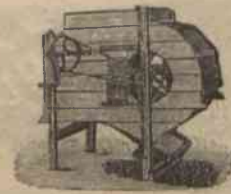
Wszelkie obstalunki na piwo tak butelkowe jak antałkowe, tenże skład Widok 22 przyjmować będzie, które też Browar jaknajakuratniej i z możliwym pośpiechem załatwi.

UWAGA: Butelki nasze są opatrzone w niebieskie banderole, i tylko za takie, brane jedynie z Browaru lub Składu Widok 22. Browar jako za swoje i u siebie butelkowane piwo, poręcza.

358—3—2



850



wialni „Ideal“ i młynków „Triumph“ oryg. z fabr. b-ci Röber, niezrównan. w działaniu, na wszystkich konkursach i wystawach pierwszymi odznac. nagrodami, rozeszło się w przeciągu lat kilku ze składu mojego, a imponująca ta cyfra najlepiej za dobrocią i praktycznością tych maszyn przemawia. Pozwalam sobie zwrócić uwagę, iż najnowsze ulepszenia w konstr. maszyn röberowskich znajdują zastosowanie tylko w oryginal. maszynach röberowskich, i dla tego za wyborne działanie wialni „Ideal“ i młynków „Triumph“, tylko z mojego składu nabytych, poręczyć mogę, kopie bowiem pod żadnym względem oryginałom nie odpowiadają.

Cena wialni „Ideal“ № 1 z 11 sitami rs. 74, № 2—82 rs., № 3 ręcznej i maneżowej 120 rs. Cena młynka „Triumph“ № 1 rs. 43, № 2 — rs. 50, № 1 z sitem dolnym rs. 53.

Szczegółowy opis tych maszyn znajduje się w tegorocznym moim cenniku, który na każde żądanie odwrotną pocztą wysyłam.

Polecam nadto: najlepsze Trieury do zboża z najrenom. fabr. N. Heida w Stockerau pod Wiedniem, Grabie oryg. Tiger, zniwiarki, kostarki i wszelkie inne trwałe i praktyczne maszyny po cenach możliwie najumiarkowańszych.

„VICTOR“

jedyna, rzeczywiście praktyczna i wszystkim słusznym wymaganiom odpowiadająca maszyna, która w jednej operacji jaknajdokładniej bukuje i młóci konieczyne i daje czyste ziarno wprost do worków, nie przetracając i nie kalecząc nasienia i nie pozostawiając ziarna niewymlóconego ani w trynie, ani w plewie; w ilości względnie do wydajności konieczyzny do 120 pudów dziennie. Działa zupełnie z jednakowym skutkiem tak podczas suchej, jak i wilgotnej temperatury. Ze wszystkich innych maszyn do młócenia konieczyzny za przykładem moim do Rosji wprowadzonych, jak się okazało, tylko jeden „Victor“ wszystkim słusznym wymaganiom zadosyć uczynił, inne zawiodły oczekiwania, jak np. tyle reklamowany „Monitor“, który przez W. Miaskowskiego z Wy-szczyku na próbę sprowadzony, z powodu wadliwego działania zwrócony został, a natomiast kupiony u mnie „Victor“. „Victor“ przez wielu posiadaczy tej maszyny w ubiegłym roku wynajmowany był za opłatą 80—100 kop. z puda wymłóconego ziarna, że zaś przy średniej wydajności konieczyzny robi 100 pudów dziennie, maszyna wraz z lokomotywą zarabiała 80 do 100 rs. dziennie i tym sposobem w przeciągu jednej kampanii najzupełniej z procentem się zamortyzowała, na który to szczegół uwagę pp. przedsiębiorców zwrócić sobie pozwalam:

Cena „Victora“ wynosi rs. 1.550 franco Warszawa.

Uprasząc o jak najszybsze zlecenia, nadmieniam, iż szczegółowy opis maszyny i nazwiska nabywców, oraz kopie świadectw, pomieszczone są w tegorocznym moim cenniku.

K. WASILEWSKI, Warszawa, MIODOWA 16.

25% Niżej cen praktykowanych 25%
NAJTAŃSZY SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH
W. Michalskiego
 19 MIODOWA 19.

Z powodu zupełnego i rzeczywistego zwinięcia Składu wyprzedaje nagromadzone obicia po cenach najniższych.

Instytut Wód Mineralnych w Ogrodzie Saskim

(GRANICZNA 14) poleca:

1) Wody naturalne świeżego czerpania. 2) Wody mineralne sztuczne. 3) Kąpiele mineralne (ciechocińskie, cieplickie, akwizgrańskie i inne). 4) Syropy prawdziwe owocowe, napoje gazowe.

Wysyłka wód mineralnych do wszystkich stacyj.

344-3-3

WARSZAWSKA SZKOŁA DENTYSTYCZNA

1893/4 rok szkolny 359-3-2

Zawiadamia, że przyjmowanie próśb na imie Zarządzającego szkołą zaczyna się dnia 15 (27) Czerwca r. b.

Stanisława Łapińska

Przełożona VI klasowego Zakładu Naukowego
 Żeńskiego

LESZNO № 27

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przedwakacyjny egzamin i zapis uczennic na rok szkolny 1893/4, odbywać się będzie codziennie od godziny 9 — 3-iej, do dnia 18 czerwca.

Z dniem 1-m lipca pensja przeniesioną zostanie na Krakowskie - Przedmieście Nr. 2, wprost Kopernika. 317-6-6

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Fabryka Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaż. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Piótna gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-20

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA

INSTRUMENTÓW GEODEZYJNYCH i RYSUNKOWYCH

G. Gerlacha

w WARSZAWIE.

Egzystuje od 1816 r.

FABRYKA: na ulicy Tamka Nr. 40.

MAGAZYN OPTYCZNY: ulica Czysta Nr. 4.

Cenniki na żądanie wysyłają się.



Nowo-otworzony

Zakład TAPICERSKO-DEKORACYJNY i Meblowy
Wincentego Dann

Warszawa, Elektoralna Nr. 21.

peleca wielki wybór mebli wyścielanych w różnych stylach, po bardzo niskich cenach. Przyjmuje obstalunki miejscowe i na prowincyi w zakresie tapicerstwa wchodzące. 320-10-6

Bronisław Lewandowski

MALARZ DEKORATOR.

Nr 8. Ogrodowa Nr 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa i dekoratorstwa wchodzące ta i kowe wykonywa z całą starannością. 235-13-12

JEDYNA W KRAJU, SPECYALNA FABRYKA

ULI i NARZĘDZI PSZCZELARSKICH, zagrodzona listem
pochwalnym,
Władysława Kowalskiego

w Warszawie, Marszałkowska 62,

poleca: ule wszelkich systemów, przyrządy, blachy odgrodowe i t. p. Ceny fabryczne. 354-6-2

SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE i MUSLINOWE

najgrubsze, zatem najtańsze
 sprzedaje po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA

W WARSZAWIE

NOWO-SENATORSKA № 2 (naprzeciw Hotelu Rzymskiego).

340-10-4

Reprezentant: M. STANKIEWICZ.

Wyst. Tkacka
 Warszawa
 1888.
 List pochw.

SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI

A. Drexler

Warszawa, Nowo-Senatorska, vis-à-vis Hotelu Rzymskiego
 poleca po najprzystępniejszych cenach: Koldry watowe, flanelowa, Mat-race, Poduszki, Pierze, Kapy, Bielizna pościelowa, Łóżka szelarskie.
 Grefenberskie koce do wodnych kuracyj.

Obstalunki wyprawowe wykonywa w oznaczonym czasie.
 Wata higieniczna z owczej wełny, lekka i ciepła.
 Rok założenia. Wiedeń, Lwów — 1857. Warszawa — 1887.

322-6-6

MEDAL
 Zasługi
 Lwów 1877.

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

Żniwiarki lekkie

LIGHT REAPER

O STALOWEM KOLE BIEGOWEM

wzmocnione i ulepszone.

Nowe Kosiarki „Stalowe“

„NEW STEEL MOWER“

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, prostej i trwałej konstrukcyi,

Żniwiarki Samowiązające

„SINGLE APRON“

uproszczone na rok bieżący

ORAZ

ŻNIWIARKI „NEW REAPER“

dawnej lecz wzmacnionej konstrukcyi

polecają

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4.

313-0-6



Złoty medal 1885 r.
96 SPECYJALNA FABRYKA 50-25
SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
Roberta Bohte
w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



Latarnie chińskie

PAPIEROWE,
do illuminowania ogrodów,
willi w wielkim wyborze
od 7 kop. do rs. 2.50 za sztukę.

SKŁAD

Juliana Müllera

Senatorska 24.

Nowy Cennik ilustrowany gier i zabaw letnich proszę żądać gratis franco. 346-3-3

Dom
Handlowy

TSIN-LUN

Zjednoczone
Towarzystwo
Kupców
Klachtenyńskich.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,
Marszałkowska 117, Chłodna 12.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

40-52-48

Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40
za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy:
w Kjachcie, Irbiecie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie,
St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie,
Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące
wynalazku



125-40-20

B. SIKORSKIEGO

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

45-52-46

TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-28

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODROŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA

T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry.
Walizy.
Torby.
Sakwojaże.
Nesesery.
Koszki urządzone.
Rulony do podróży.
Flakony rozmaite.
Paski dla Dam, Mężczyzn i Dzieci.
Wanny Gumowe.Buty do bi. polow.
Czapki.
Kurtki skórzane.
Spodnie.
Placzeze Gumowe.
Pantofle.
Sandalki.
Kalosze.
Kocce Angielskie.
Placety.
Troki.Torby Myśliwskie.
Ładownice.
Manierki.
Spieracze, Bady.
Nahajki.
Obroże.
Pugilarysy.
Portmonetki.
Portwalcisites.
Portigary.
Woreczki.

56-57-33

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10

zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a.

3-52-32

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.Skład Win
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stuyci dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

85-24-24

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, poczynszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wina Węg. w skutek znacznego cła jest za drogie—jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3.50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmożenie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Erzenberga.

ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

(123-47-21)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 28, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

• po cenach przystępnych. •

189-52-32

Treść numeru: Prawo przeciw lichwie. — Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) Z pod szlacheckiej strzechy LVII. — Żyd Judaizm i złydzienie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenota des Mousseaux. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzykę. — Listy z Argentyny, XV, przez Niejudofila. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść osnuta na tle życia opryszków karpaccich przez Józefa Rogosza. (d. c.)